

Wojciech Bednarek
(Uniwersytet Wrocławski)

„Słowiańska tragedia” Aleksandra Sołżenicyna

Aleksander Sołżenicyn był bardzo surowym recenzentem sytuacji polityczno-społecznej, która ukształtowała się w po rozpadzie ZSRR. W jego publicystyce pobrzmiwają pełne rozczarowania tony o zmarnowanej szansie, jaka po rozpadzie systemu komunistycznego otworzyła się nie tylko przed Rosją, ale przed całą Słowiańszczyzną Wschodnią. Postrzegając Białorusinów, Ukraińców i Rosjan jako jeden naród złączony wspólną historią, językiem, kulturą i religią, Sołżenicyn¹ nie mógł pogodzić się z powstaniem dwóch niezależnych państw: ukraińskiego i białoruskiego. Zdaniem pisarza winę za tę sytuację ponosiły zarówno rosyjskie władze, które biernie reagowały na dokonujący się na ich oczach rozpad wspólnoty wschodniosłowiańskiej, jak i elity polityczne nowo powstałych państw, które zachłyśnięte wizją samodzielności próbowały sztucznie pobudzać nacjonalizm poprzez oczernianie i zohydzenie obrazu Rosji.

O kwestii uregulowania stosunków Rosji z pozostałymi republikami ZSRR Sołżenicyn pisał w opublikowanym w roku 1990 manifestie *Jak odbudować Rosję? (Как нам обустроить Россию?)*. Broszura powstała w momencie, gdy

...komunizm chylił się ku upadkowi, lecz jego betonowa konstrukcja jeszcze nie runęła².

Nikt nie mógł przewidzieć, jakie skutki polityczne i społeczne na świecie przyniesie upadek ZSRR. Sołżenicyn zdecydował się opublikować swoje polityczne credo, które miało pomóc temu, by

...dostać wyzwolenia i nie zostać przygniecionym gruzami walącego się imperium³.

¹ Twórczość i działalność Aleksandra Sołżenicyna nadal budzą żywe zainteresowanie badaczy. Ostatnio ukazały się chociażby: В. Бушин, *Александр Солженицин*, Москва 2003; *Между двумя юбилеями 1998–2003. Писатели, критики, литературоведы о творчестве Александра Солженицина*, гл. сост. Н. Струве и В. Москвин, Москва 2005.

² А. Соłżеницин, *Как odbudować Rosję?: refleksje na miarę moich sił*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 1991, s. 5.

³ Ibidem.

„Widocznie tradycji rosyjskiej musiało stać się zadość – celnie zauważa Andrzej de Lazari – w epokach kryzysu pisarze stają się nie tylko sumieniem narodu, lecz i mędrkami w dziedzinie filozofii, ekonomii, polityki etc.”⁴. Kontynuację rozważań nad drogami rozwoju państwowości rosyjskiej Sołżenicyn zawarł w opublikowanym w 1998 roku dziele *Rosja w zapaści*⁵ (*Россия в обвале*). Głęboko niezadowolony z przemian, jakie zaszły w Rosji, nadaje swej książce bardzo gorzki i rozliczeniowy charakter. Pisarz z żalem stwierdza, że większość zagrożeń związanych z odbudowaniem państwowości, o których mówił na początku lat dziewięćdziesiątych, urzeczywistniło się. Jako jedno z nieszczęść, które dotknęły Rosję w ostatnim dziesięcioleciu, widzi on powstanie niepodległego państwa ukraińskiego. Rozdział poświęcony stosunkom rosyjsko-ukraińskim opatruje znaczącym tytułem *Słowiańska tragedia*.

Należy przypomnieć, że autor *Oddziału chorych na raka* był orędownikiem rozpadu imperium radzieckiego i wspierał proces odzyskiwania niepodległości przez byłe republiki ZSRR. W jego opinii, podstawowym warunkiem zapewnienia szczęścia i dobrobytu w odrodzonej Rosji było wyrzeczenie się wielowiekowego imperializmu, który był przekleństwem i źródłem nieszczęść tego kraju. Rosja miała nie tylko wyrazić zgodę, ale wręcz inspirować proces samostanowienia się tych narodów wchodzących w skład ZSRR, które były jej duchowo obce. Jedność cywilizacyjno-kulturową, na której pisarz chciał oprzeć ład nowego społeczeństwa, dostrzegał we wspólnocie wschodniosłowiańskiej i uważał, że naturalne i zasadne będzie, gdy Rosja obejmie swymi granicami cały ten obszar. Opisuując Sołżenicynowską wizję odbudowy Rosji, Lucjan Suchanek zauważa:

Zgodnie z koncepcją Sołżenicyna w skład Związku Rosyjskiego, oprócz Słowian Wschodnich, wchodzić będą także mniejsze narody. [...] Sołżenicyn przywołuje czasy przedrewolucyjne, kiedy to liczne małe narody żyły szczęśliwie w państwie carów, a zarazem wiary w możliwości zrealizowania sielankowej wspólnoty narodów, nie uwzględniając aktualnych, skomplikowanych problemów etnicznych. Tendencja do tworzenia retrospektywnej utopii to jedna z cech myślenia politycznego Sołżenicyna⁶.

Apel o jedność trzech wschodniosłowiańskich narodów utrzymany jest w emocjonalnym tonie, co po części tłumaczyć można doświadczeniami życiowymi autora *Archipelagu GUŁAG*.

⁴ A. de Lazari, *Co z Rosją? (Uwagi na marginesie pracy Aleksandra Sołżenicyna „Kak nam obustroit’ Rossiju? Posilnyje soobrażeniania”)*, „Literatura na Świecie” 1992, nr 4.

⁵ A. Sołżenicyn, *Rosja w zapaści*, przeł. J. Zychowicz, Warszawa 1999.

⁶ L. Suchanek, *Aleksander Sołżenicyn pisarz i publicysta*, Kraków 1994, s. 129.

Sam jestem niemal pół-Ukraińcem i w młodym wieku wzrastałem wśród dźwięków ukraińskiej mowy. A na smętnej Białorusi spędziłem większą część swoich lat frontowych i gorąco ukochałem jej smętne ubóstwo i łagodny lud⁷

– wspomina Solżenicyn. Nieprzypadkowo zatem w odniesieniu do narodów Białorusi i Ukrainy noblista posługuje się określeniem „Bracia” – wynika to zarówno z biografii pisarza, jak i z jego światopoglądu, w którym widać pewne ślady tradycji słowianofilskiej. Wieczne braterstwo miało wynikać ze wspólnego pochodzenia tych narodów, dla których kolebką był Kijów („kolebką nas wszystkich jest przesławny Kijów, «skąd wyszła ziemia ruska», jak mówi *Latopis Nestora* i skąd zajaśniało nam chrześcijaństwo”⁸). Wspólnota wschodniosłowiańska miała umacniać się także poprzez doświadczenie historyczne („rządzili nami ci sami książęta: Jarosław Mądry podzielił między synów Kijów, Nowogród i cały obszar od Czernichowa po Riazań, Murom i Biełoziero; Włodzimierz Monomach był jednocześnie księciem kijowskim i rostowsko-suzdalskim; taka sama była jedność w posłudze metropolitów. To właśnie lud Rusi Kijowskiej stworzył państwo moskiewskie”⁹), kulturę („a ileż przez te dwa wieki znakomitych nazwisk na styku naszych dwóch kultur”¹⁰) oraz religię prawosławną („na Litwie i w Polsce Białorusini i Małorusi uważali się za Rusinów i bronili się przed polonizacją i katolizacją”¹¹). Jako dodatkowe spoiwo łączące te trzy nacje miało służyć, zdaniem Solżenicyna, doświadczenie terroru państwa totalitarnego („A skoro wspólnie doznawaliśmy od komunistów piekła kolektywizacji realizowanej za pomocą knuta i rozstrzeliwania, to czyż te krwawe cierpienia nie połączyły nas?”¹²). Sceptyczny wobec tych rozważań jest profesor Suchanek. Jego zdaniem, wywody Solżenicyna o jedności Słowian Wschodnich od początku oparte były na fałszywych przesłankach i pozostawały w oderwaniu od realnej oceny sytuacji polityczno-społecznej po rozpadzie ZSRR. Krakowski badacz konstatuje:

Rozważania historyczne, miejscami jednostronne i nieprzekonujące, o rozszczeniu wspólnego ongiś plemienia Słowian Wschodnich na trzy odgałęzienia: Wielkorusów, Ukraińców i Białorusinów stoją w sprzeczności z faktem, że Ukraińcy, a także w mniejszym stopniu, Białorusini, aspirują do samodzielnego bytu państwowego. To, co stało się polityczną rzeczywistością, wskazuje, że wołanie Solżenicyna – Bracia, niepotrzebny jest nam ten okrutny podział – trafia w próżnię¹³.

⁷ A. Solżenicyn, *Jak odbudować Rosję?...*, op. cit., s. 11.

⁸ Ibidem, s. 6.

⁹ Ibidem, s. 11.

¹⁰ Ibidem, s. 13.

¹¹ Ibidem, s. 11.

¹² Ibidem, s. 12.

¹³ L. Suchanek, op. cit., s. 129.

Dokonujący się na jego oczach rozpad wspólnoty wschodniosłowiańskiej był niewątpliwie dla Sołżenicyna tragedią. Po latach przyznał:

Nie mogę nie myśleć bez najgłębszej goryczy o sztucznym rozerwaniu Słowiańszczyzny Wschodniej. W jednej chwili rozcięte zostały miliony i miliony przyjacielskich więzi¹⁴.

Winą za tę tragedię Sołżenicyn obarcza przede wszystkim przywództwo rosyjskie, które poprzez brak odpowiednich działań w imię obrony niepodzielności terytorium wschodniosłowiańskiego popełniło grzech zaniechania, skazując tym samym miliony swoich obywateli na życie poza granicami kraju. Zdaniem Sołżenicyna, bezradność i brak decyzyjności Kremla zachęcały ukraińskie władze do coraz śmielszych działań:

Przez wszystkie lata 1992–1998 nie było ani jednej rundy rosyjsko-ukraińskich rozmów, w których strona ukraińska nie byłaby górą, odchodząc daleko od krawczukowskich białowieskich „przezroczywych granic”, „nierozzerwalnego sojuszu rosyjsko-ukraińskiego” – aż do stałej upartej opozycji ukraińskiej przeciwko Rosji na forum WNP i na arenie światowej. Strona rosyjska niezmienne, krok po kroku, coraz bardziej ustępowała, tylko ustępowała¹⁵.

Granice, jakie powstały między Rosją a Białorusią i Ukrainą, autor *Archipelagu GUŁAG* nazywa sztucznymi. Podobnym mianem określa również ideologie nacjonalistyczne w obu krajach, które do powstania tych granic doprowadziły. Tu należy poczynić uwagę, że wraz ze zbliżeniem politycznym Rosji i Białorusi ataki pisarza na władze tego kraju osłabły i Sołżenicyn z zadowoleniem dostrzegł nawet szansę ponownego zjednoczenia. Do tego stopnia stał się orędownikiem politycznego kursu, który obrało przywództwo Białorusi, że gotów był usprawiedliwić powtarzające się w tym kraju przypadki łamania praw człowieka:

Połączenie z Rosją Białorusi, jakie się zarysowało na horyzoncie, byłoby szczęśliwą kontynuacją historycznej tradycji wschodniosłowiańskiej. Aliści międzynarodowe siły, jakie już dały o sobie znać, będą temu mocno przeszkadzać – zarówno poprzez polityczne i propagandowe naciski, jak i za pomocą strumieni pieniędzy. Także rosyjska prasa, przekraczając wręcz granice przyzwoitości, jakby na komendę rzuciła się z atakiem na pierwszy załączek białorusko-rosyjskiego związku. A ileż to słyszeliśmy o *naruszaniu praw* na Białorusi – a przy tym ani słowa o czymś podobnym na Ukrainie czy o wiele gorszym w Kazachstanie¹⁶.

¹⁴ A. Sołżenicyn, *Rosja w zapaści...*, op. cit., s. 51.

¹⁵ Ibidem, s. 53.

¹⁶ Ibidem, s. 55.

Analogicznie, im bardziej napięta stawała się sytuacja na linii Kijów–Moskwa, tym większej gwałtowności nabierała krytyka Solżenicyna wobec poczynań władz ukraińskich. Jego zdaniem, w celu osiągnięcia politycznych korzyści na arenie międzynarodowej i poklasku na Zachodzie ukraińscy liderzy popadli w przesadną rusofobię. Solżenicyn pisze, że kłamliwa ideologia ukraińskiego nacjonalizmu źle wpływa na budowanie dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją, gdyż jednoznacznie utożsamia antykomunizm z „antymoskalizmem”, a źródeł takiej postawy upatruje jeszcze w czasach radzieckich:

W latach siedemdziesiątych w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, gdzie żyje wielka emigracja ukraińska, dopytywałem ich, dlaczego nie występują oni wcale przeciw komunizmowi, nic przeciwko niemu nie przedsięwzięją, a tak ostro wypowiadają się przeciwko Rosji¹⁷.

W jego opinii, propagowana przez władze i siłą narzucana ludziom ideologia ukraińskiego nacjonalizmu wsparta jest na fałszywych poglądach dotyczących roli i osiągnięć narodu ukraińskiego w przeszłości. Osiągnięcia te, służące samoidentyfikacji rodzącego się państwa, pisarz w ostrych słowach stara się zdyskredytować. W duchu bezpardonowej krytyki Solżenicyn pisze, że potrzeba dziesięcioleci, aby kultura ukraińska osiągnęła poziom międzynarodowy. Wyraża opinię, że współczesny język ukraiński skażony jest polskimi i niemieckimi naleciałościami, a o znikomym znaczeniu tego języka i kultury ukraińskiej może świadczyć fakt, że naukowcy ukraińscy, chcąc liczyć na naukowe przekłady, wciąż zmuszeni są pisać po rosyjsku. Jego zdaniem, ukraińskie zrywy niepodległościowe zawsze dokonywały się wbrew woli ludu i z podpuszczenia państw zachodnich, które dostrzegały w procesie emancypacji Ukrainy szansę na osłabienie Rosji. (Pisarz niejednokrotnie daje do zrozumienia, że i obecne władze tego kraju działają w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi).

Solżenicyn kieruje swe ataki także w stronę ukraińskich władz, zarzucając im cynizm w uprawianej przez nich polityce historycznej. Choć demonstracyjnie odżegnują się one od radzieckiego dziedzictwa, nie chcą zrezygnować z leninowsko-chruszczowowskiego podarunku w postaci niesprawiedliwych, nieuzasadnionych etnicznie i historycznie granic państwa. Na określenie przesadnie, jego zdaniem, rozrośniętych na wschód rubieży Ukrainy noblista używa wręcz sformułowania „państwowe złodziejstwo” i przypomina, że gdy Chmielnicki przyłączył Ukrainę do Rosji, jej terytorium stanowiło zaledwie jedną piątą część dzisiejszego¹⁸. W nadmiernym poszerzaniu terytorium państwa Solże-

¹⁷ Ibidem, s. 52.

¹⁸ Ibidem, s. 53.

nicyn dostrzega źródła przyszłej klęski Ukrainy. Jak twierdzi, ukraińskie władze popadły w pułapkę imperializmu, a zatem tej niebezpiecznej ideologii, przed którą jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych ostrzegął on odradzającą się Rosję:

Błąd strategiczny w wyborze zadania państwowego będzie stał przeszkodą dla zdrowego rozwoju Ukrainy. Ten popełniony na początku błąd psychologiczny niezawodnie pociągnie za sobą szkodliwe skutki, a to w postaci braku organicznej integracji obwodów zachodnich ze wschodnimi, rozdwojenia (a teraz już „roztrojenia”) religii oraz prężnej siły prześladowanego języka rosyjskiego, który dotąd uważało za swój ojczysty 63 procent ludności. Ileż nieefektywnych, bezużytecznych wysiłków potrzeba będzie dla uporania się z tymi problemami. Jak mówi przysłowie: „Co za wiele, to niezdrowo”¹⁹.

Krytyka ze strony Sołżenicyna nie mogła pozostać na Ukrainie bez echa. W powszechnym odbiorze noblista stał się wyrazicielem wielkoruskiej, szowinistycznej ideologii. Publicysta Igor Łosiew nazwał Sołżenicyna symbolem zdegenerowanej rosyjskiej demokracji, która coraz częściej powraca do swoich nacjonalistyczno-despotycznych źródeł²⁰. Ten sam autor zauważa, że argumenty, których używa pisarz, by krytykować Ukrainę, są tendencyjne, wybiórcze i niewsparte żadnym materiałem naukowym, a przez to zupełnie nieracjonalne:

W ostatnich latach stało się typową cechą Sołżenicyna, że uważając się co najmniej za proroka, niczego nie tłumaczy, nie wyjaśnia i nie próbuje udowodnić. Wydaje niepodlegające krytyce wyroki niczym Wyrocznia Delficka. Wydaje mu się, że wygłasza „jedynie słuszne prawdy”, i czyni to tonem nieznośnym sprzeciwu²¹.

Przewodniczący ukraińskiego PEN Clubu Jewgienij Swierstiuk stwierdził, że jeszcze nigdy ze strony rosyjskiej nie popłynęło tyle fałszywych oskarżeń co w ciągu kilku ostatnich lat. Wyraził przy tym zdumienie i smutek, że aktywny w tym udział miał nazywany współczesnym Tołstojem Sołżenicyn²². Wielu krytyków Sołżenicyna, wyrażało opinię, że poglądami, które głosił pod koniec swojego życia, zaprzepaścił swój cały intelektualny dorobek, przemieniając się z walczącego o godność ludzką dysydenta w apologetę autorytarnej władzy.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ И. Лосев, *Александр Солженицын: от вольнодумца до „аятоллы”*, http://solzhenicyn.ru/modules/sections/index_op_viewarticle_artid_26.html

²¹ Ibidem.

²² *На Украине надеются, что Солженицын – это еще не вся российская интеллигенция*, <http://www.izbrannoe.ru/32040.html>

Tego typu opinie nasiliły się zwłaszcza po opublikowaniu na łamach „Izwestii” artykułu *Skłócić bratnie narody?*²³ (*Поссорить родные народы?*), w którym pisarz odniósł się do trwających na Ukrainie uroczystości państwowych ku upamiętnieniu ofiar Wielkiego Głodu. Solżenicyn napisał, że mit o tym, iż głód lat trzydziestych był rzekomo skierowany na wyniszczenie narodu ukraińskiego zrodził się w umysłach ukraińskich szowinistów wiele lat po tej tragedii i służyć miał wyłącznie zohydzeniu wizerunku „Moskali” na Zachodzie. Ukraińskim władzom, które nadają tym wydarzeniom znaczenie narodowej tragedii, zarzucił, że posługują się kłamliwą bolszewicką propagandą.

Za te słowa spotkał się Solżenicyn z falą krytyki nie tylko ze strony ukraińskiej, ale również ze strony niektórych przedstawicieli rosyjskiej inteligencji. W otwartym liście do Solżenicyna więzień sowieckich łagrów, duchowny Gleb Jakunin, wyraził opinię, że oto za sprawą publikacji nieszczęsnego artykułu dokonał się upadek proroka i pisarz znalazł się w gronie tych, z którymi z takim poświęceniem i odwagą walczył przez całe życie²⁴. Protest przeciwko autorowi *Zagrody Matryony* wyrazili też rosyjscy i ukraińscy obrońcy praw człowieka. Na Ukrainie artykuł potraktowano jako ostateczny dowód na to, że noblista znalazł się po stronie „rosyjskich imperialistów”²⁵. Ze wzburzeniem na słowa byłego dysydenta zareagował lwowski publicysta i politolog Władimir Cybulko, który zaproponował, by zmienić sposób zapisu nazwiska pisarza na: So-łże-nicyn²⁶.

Radykalizm poglądów Solżenicyna, w tym także w kwestii stosunków rosyjsko-ukraińskich, skłonił jego krytyków, aby określać go mianem nacjonalisty. Zdaniem profesora de Lazariego określenie to nie jest do końca precyzyjne:

Solżenicyn, tak jak inni „poczwiennicy” jest narodowcem (nie chcę napisać „nacjonalistą”, gdyż słowo to w polskiej tradycji ma pejoratywne znaczenie, a nacjonalizm Solżenicyna oparty jest na moralności chrześcijańskiej i wyrzeka się stosowania jakiegokolwiek przemocy wobec innych narodów)²⁷.

Istotnie, w publicystyce Solżenicyna próżno szukać najmniejszej choćby aluzji, by „kwestię ukraińską” uregulować za pomocą siły. Pi-

²³ А. Солженицин, *Поссорить родные народы?*, <http://www.izvestia.ru/opinions/article/3114723>

²⁴ „Злая судьба вовлекла Вас в ряды тех, с кем Вы мужественно и самоотверженно боролись!”. *Открытое письмо священника Глеба Якунина Александру Солженицину*, <http://portal-credo.ru/site/?act=news&id=61771>

²⁵ *Во Львове Солженицину не простят отрицание Голодомора*, <http://www.rosbalt.ru/2008/08/04/510090.html>

²⁶ Ibidem.

²⁷ A. de Lazari, op. cit., s. 191.

sarz nie przestawał wierzyć, że kiedyś nastąpi zbliżenie Rosji i Ukrainy i spełni się jego marzenie o stworzeniu wschodniosłowiańskiego państwa. Miało to nastąpić na drodze „otrzeźwienia” ukraińskich nacjonalistów, którzy w wyniku piętrzących się problemów natury politycznej i gospodarczej rozumieją, że istnienie Ukrainy w oderwaniu od Rosji jest niemożliwe. Historia – jak nie przestawał wierzyć Sołżenicyn – zatoczy koło i trzy bratnie narody zostaną znów połączone.

Przy okazji warto zapytać, czy sam Sołżenicyn, bardziej niż kto inny, nie zaszkodził na długie lata temu ponownemu zbliżeniu. Na przekór głoszonym poglądom o swojej niegasnącej miłości do narodu ukraińskiego, w swoich tekstach publicystycznych pisarz nieustannie dawał wyraz temu, co przez Ukraińców mogło być przyjmowane jako najgorsze przejawy rosyjskiego imperializmu i szowinizmu. Błąd Sołżenicyna polegał na tym, że nigdy nie zdobył się na szczerą próbę zrozumienia niepodległościowych aspiracji Ukrainy i Białorusi. Patriotyzm tych narodów jednoznacznie utożsamiał z szowinizmem, a dodatkowo nie przestawał wierzyć, że uczucia narodowe w tych krajach są domeną mniejszości, która drogą manipulacji narzuciła ludowi swą wolę.

Wbrew temu, o czym przekonywał w swojej publicystyce, „słowiańska tragedia” nie rozegrała się jednak na szczeblu błędnych decyzji politycznych. Prawdziwa tragedia rozgrywała się w umyśle samego Sołżenicyna, który pod koniec życia stał się niewolnikiem swoich skostniałych idei, będących w jawnej sprzeczności z rozgrywającą się rzeczywistością. Uparcie broniąc raz obranych poglądów na współistnienie narodów wschodniosłowiańskich i absolutnie wykluczając niepodległość Białorusi i Ukrainy, posiłkował się coraz bardziej absurdalnymi argumentami. W ten sposób nie tylko narażał swoje dobre imię na krytykę, lecz przede wszystkim wyrządzał wiele krzywd narodom, które niewątpliwie uważał za bliskie. Poczucie własnej nieomyślności okazało się jednak silniejsze od braterskich więzi.